№ 121. Kraków, dnia 1 Czerwca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	—
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu handel Leona Weissa i Sp.; — W Tarnopolu księgarnia A. Królikowskiego; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu księgarnia Luxemburgska 3 rue des Gra ndsAugustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu 2 „ 10 „
Z przesyłką pocztową . 2 „ — „

Kraków, 31 maja.

Jeżeliby samo zwycięstwo kandydatów, przez komitety centralne postawionych, mogło się już nazywać tryumfem sprawy narodowej czy „krajowej" — jeżeliby tok polityki i wewnętrznych spraw krajowych zależał tylko od tego, czy komitetowi kandydaci odnieśli zwycięstwo, a nie od tego, jacy to są ci kandydaci: wówczas musielibyśmy i mogli przyłączyć się do chóru tych, którzy ogłaszają wynik wyborów wtorkowych jako świetne jakieś zwycięstwo. Dla nas — zwycięstwo to jest chyba formalnem tylko. Koło sejmowe ustanowiło komitet centralny — komitet ten przyjął postawionych przez powiaty kandydatów — ci kandydaci po największej części zwyciężyli, więc można chyba skonstatować, że „Sejm z krajem a kraj z Sejmem", że wyborcy poddali się organizacyi wyborczej, przez Sejm ustanowionej — ale też i na tem koniec tryumfu. W zachodniej części kraju nie było żadnego narodowego nieprzyjaciela, przeciw któremu trzebaby było walczyć i zwyciężać, w części wschodniej pobita już dawno partya świętojurców została po raz trzeci zwyciężoną, nie ma więc w tem zwycięstwie nic nowego, nic nadzwyczajnego, nic coby było tryumfem. Przeciwnie: lista wybranych, porównanie jej ze spisem tych, którzy odpadli z dawnego składu Sejmu, znaczny wzrost liczby wybranych do Sejmu administracyjnych urzędników, obok nich bardzo poważna liczba posłów, bezpośrednio z rządem związanych, niektóre wreszcie przy wyborach zajścia o których pisaliśmy już wczoraj — to wszystko czyni na nas bardzo przykre wrażenie. I jeżeli wybory z miast i z większych posiadłości nie zmienią radykalnie tego smutnego obrazu — to Sejm przyszły będzie jak dwie krople wody podobny do swego poprzednika, a może nawet będzie gorszym.

To co się składało głównie na zabicie w Sejmie myśli politycznej przez zepchnięcie z porządku dziennego wszelkich prawdziwie autonomicznych „zachcianek" — co nadawało Sejmowi ton uległości pewnej wobec rządu nawet wówczas, gdy ten rząd nie nazywał się jeszcze gabinetem hr. Taaffego, — to wszystko nie wyszło z tych wyborów osłabionem. Skrajna prawica mniej utraciła krzeseł, niż się niektórzy spodziewali, zyskała nawet nowych posłów i to nie tylko z szeregowców ale i z takich, co oficerami jej być zechcą i potrafią. Zastęp urzędników administracyjnych wzrósł z 7 na 11 — a jak wiemy, wybory z miast i z większej posiadłości mają go jeszcze pomnożyć. Dwaj główni reprezentanci Laenderbanku wybrani — dzisiaj prawdopodobnie i trzeci uzyska mandat. Posłów takich, którzy nimi zostali tylko dla tego, że zajmują „stanowisko" jak n. p. stanowisko krewniaka tego lub owego dygnitarza — a nie dla tego, iż mają rzeczywiste zasługi, i dają rękojmię skutecznej w Sejmie działalności — posłów takich jest wybranych więcej niż było. Mało zaś — bardzo mało takich, po których spodziewać się można, iż naprawdę przyczynią się do odświeżenia Sejmu i popchnięcia go naprzód, a ta mała garstka zniknie wśród licznego zastępu ślepych zwolenników bezmyślnego konserwatyzmu, i bezwzględnego uwielbienia dla dzisiejszego rządu.

W tym składzie rzeczy — jakże bez treści frazesem jest twierdzenie, że zwyciężyła przy tych wyborach „myśl krajowa". Nie zwyciężyła niestety żadna myśl! Gdzie była walka — miała ona cechę przeważnie osobistą a nie polityczną, a bardzo mała jest liczba takich okręgów, w których w komitecie lub na zgromadzeniu wyborców odbyły się polityczne, zasadnicze zapasy i wybór nastąpił na podstawie jakiejś politycznej myśli.

Dzisiaj odbywają się wybory z miast i z Izb handlowych. Te powinnyby wydać w pełnej liczbie posłów takich, którzyby byli w Sejmie sprężyną, poruszającą go naprzód. Ale i to nie stanie się w pełnej mierze. Dwóch ministrów, którzy nie mogą brać udziału w czynnościach Sejmu i zaledwie na kilka posiedzeń przybywają — dwóch członków Wydziału krajowego, którzy jako tacy w Sejmie żadnej nie biorą inicyatywy, a są tylko referentami sprawozdań Wydziału — dwie powagi bardzo cenne, ale może już zanadto „poważne", aby brać inicyatywę — jeden reprezentant Laenderbanku — ci wszyscy wyjdą na pewno z dzisiejszego wyboru. Czy oni wzmocnią w Sejmie żywioł, mający brać inicyatywę w niezbędnych dla kraju reformach?

Jaki będzie wynik wyborów z wielkiej posiadłości — przesądzać dziś trudno. Zaznaczyć tylko musimy, iż odbywa się oddawna owa zazwyczaj praktykowana agitacya osobista, że kandydaci, ich krewni, ich żony nawet objeżdżają powiaty, zbierają pełnomocnictwa, odbierają słowo., iż wyborca będzie głosował na pewnego kandydata — tak, że zapowiedziane na przeddzień wyborów zgromadzenia będą czczą formalnością, bo kandydaci już wszędzie są, już mają pewną ilość głosów zapewnionych — to zaś, jaką barwę wyznają na zgromadzeniu wyborców, jaki program prac sejmowych rozwiną, będzie już zupełnie obojętnem. „Sąsiad" po większej części zwycięży — polityka. Powiadamy: po większej części; są bowiem okręgi wyborcze, które wybierały zawsze z pewną myślą polityczną, starały się zawsze o wysłanie do Sejmu dobrych pracowników, mężów górujących inteligencyą i niezawisłością myśli i charakteru. Jeżeli liczba tych okręgów teraz się nie zwiększy — przyszły Sejm, wnosząc z dotychczasowego przebiegu wyborów, będzie miał wszystkie wady poprzedniego.

Wybory sejmowe.

Na 74 posłów, wybranych we wtorek z małej posiadłości, jest 38 (*Czas* mylnie podaje 36) takich, którzy w poprzedniem sześcioleciu zasiadali w Sejmie a 36 nowych.

Z dawnych posłów wybrani są w tych samych okręgach, z których posłowali poprzednio: Hoszard, Łukasiewicz, Wodzicki Ludwik, Zaleski Filip, Rey, Rozwadowski, Onyszkiewicz, Starowiejski, Weissmann, Łazarski, Ochrymowicz, Kuczkowski, Potocki Alfred, Korytowski, Pławiński, Kaczała, Lenartowicz, ks. Sawa, Zamoyski, Wolański Wład., Merunowicz, Tyszkowski, Grocholski, Wolański Mikołaj, ks. Mandyczewski, Tyszkiewicz, Męciński i Janko — razem 28.

Wybrani z innych niż poprzednio okręgów małych posiadłości: ksiądz Buchwald, Kowalski, Dzieduszycki Tadeusz i Zborowski — razem 4.

Wybrani w małej posiadłości, którzy poprzednio mieli mandat z wielkiej własności: Stadnicki Jan, Słonecki, Polanowski, Wernicki, Scipio, Tarnowski Jan — razem 6.

Nowych posłów jest 36 a mianowicie: Mieroszewski, Łoziński, Płaziński, Potocki Artur, Badeni Stanisław, Kaszewko, Szeptycki, Zoll, Kopyciński, Stadnicki Edward, Romańczuk, Hild, Chamiec, Sapieha Władysław, Augustynowicz, Skrzyński, Lassocki, Henzel, Bobczyński, Struszkiewicz, Borkowski, Sięgalewicz, Sapieha Adam, Jędrzejowicz Stanisław, Kochanowski, Żuk-Skarszewski, Biliński, Potocki Roman, Gorecki, Jędrzejowicz Adam, Barański, Leniński, Tarnowski Stanisław (ze Sniatynki), Sieczyński, Iskrzycki i Bereźnicki.

Z dawnych posłów małej posiadłości nie zostało wybranych 42 — a mianowicie: Mycielski, Milieski, Antoniewicz, Dydyński, Zyblikiewicz, Kupczyński, Olejnik, Bartmański, Tarnowski Stanisław, Sanguszko, Stadnicki Edward, Wolfart, Then, Radzikiewicz, ks. Kitrys, Turzański, Wesołowski, Bieliński, Fedorowicz, Czaykowski Hipolit, ks. Chełmecki, Jocz, Korzyński, Krukowiecki, ks. Kowalski, Wodziński, ks. Krasicki, Garbaczyński, Różankowski, Dobrzyński, Janowski, Madeyski, Dobrzański, Gedel, Jędrzejowicz Edward, Hoppen, Kułaczkowski, Lityński, Siemieński, Żurowski i Michał Popiel (*Czas* mylnie podał, że Popiel został wybrany).

Przeciw uchwałom komitetu centralnego krakowskiego przeszli: Płaziński, Hild, Stadnicki Jan, Pławicki i Kochanowski (5); przeciw komitetowi centralnemu lwowskiemu: Romańczuk, Kowalski, ks. Kaczała, Leniński, ks. Sieczyński, Iskrzycki, Bereźnicki (kandydaci komitetu rady ruskiej) — i starosta Barański, na którego w ostatniej chwili zrzekł się kandydat centralnego komitetu.

Urzędników administracyjnych jest, jak powiedzieliśmy, jedenastu — a mianowicie: namiestnik Potocki, wice-prezydent namiestnictwa Zaleski, starostowie: Gorecki, Płaziński, Hild, Barański, Dzieduszycki, Łukasiewicz, Kuczkowski, Zborowski i komisarz Rozwadowski. Księży wybrano 6, profesorów 2, sędziów 5, notaryusza jednego, adwokata jednego, lekarzy 2, włościanina jednego, dwóch właścicieli realności miejskich, 42 właścicieli dóbr ziemskich i jednego... szefa instytucyi bankowej.

Rusinów przeszło, jak wiadomo 13 — z tych siedmiu kandydatów rady ruskiej a sześciu komitetu centralnego. Z pomiędzy pierwszych jest czterech świętojurców a trzech umiarkowanych. Jeżeli przeto utworzy się klub ruski i przystąpią doń wszyscy ruscy posłowie w liczbie 13, wówczas umiarkowani będą mieć znaczną nad skrajnymi przewagę, bo 9 przeciw 4. Między upadłymi ruskimi posłami jest pięciu takich, których można było uważać za przewódców stronnictwa: Antoniewicz, Kułaczkowski, Dobrzański, Janowski i ks. Krasicki.

Klasyfikacya obranych polskich posłów według stronnictw, nie jest możliwą, o bardzo wielu bowiem nie można stanowczo powiedzieć, do jakiego obozu się przychylają.

Sprostowaliśmy powyżej *Czas* w paru ustępach, tu musimy jeszcze dodać, że ks. Sawę, tak samo jak Lenartowicza mylnie *Czas* zaliczył do Rusinów, dodając jeszcze na szczęście, że jest „umiarkowany". Ks Sawa jest rzymsko-katolickim proboszczem w Tłumaczu.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, odezwą swoją z dnia 28 maja r. b. zapraszającą szanownych wyborców większej posiadłości na sejmiki przedwyborcze na dzień 4 czerwca do tych miast, w których następnie 5 czerwca wybierać mają posłów, to jest do Krakowa, Tarnowa, Nowego-Sącza i Rzeszowa, objaśnia, że przy wyborach do Sejmu okręgi wyborcze większej posiadłości nie odpowiadają w wielu miejscach granicom teraźniejszych powiatów, lecz zakreślone są według dawnych obwodów. Przeto ogłasza powtórnie komitet centralny, że każdego z szanownych wyborców większej posiadłości zaprasza na sejmik przedwyborczy na dzień 4-ty czerwca do tego miasta, w którem, według doręczonej sz. wyborcy karty legitymacyjnej, ma następnie 5 czerwca wybierać posłów.

W Krakowie 30 maja 1883 r.

Przewodniczący komitetu *Henryk Wodzicki.* Referent komitetu *Leon Chrzanowski.*

Lwów, 30 maja.

(=) Zdawało się, że przy obecnych wyborach do Sejmu we Lwowie obejdzie się bez walki. Cała akcya przedwyborcza odbyła się w największym spokoju i uchwała wotum ufności dla byłych posłów, następnie przyjęcie tychże przez Komitet obszerniejszy bez opozycyi, która również nie objawiła żadnego zdania odrębnego na zgromadzeniach wyborców w niedzielę, wszystko to dawało niejako gwarancyę, że wybór jutrzejszy będzie należał do najspokojniejszych. Tymczasem dzień dzisiejszy przyniósł nam prawdziwą niespodziankę, która na każdym poważnie myślącym obywatelu smutne zrobiła wrażenie. Oto zjawiają się liczne plakaty, przemawiające za nowymi kandydatami; i tak jeden z nich poleca: dra Czerkawskiego E., Bykowskiego Juliusza (prof. techniki), Romanowicza Tadeusza i dra Smolkę Fr.; drugi: dra Ciesielskiego Teofila (prof. uniw.), Czerkawskiego, Romanowicza i Smolkę; trzeci: dra Smolkę, Romanowicza, dra Ciesielskiego i Wachnianina Anatola (prof. gimn.). W tym ostatnim plakacie występują autorowie ostro przeciw dr. Czerkawskiemu Euz. i zaklinają na zgodę z Rusinami, aby w miejsce dra Goldmanna, wyborcy głosowali za Wachnianinem, który jest Rusinem. Z powyższego zestawienia wynika jasno, że cała akcya jest przedewszystkiem wymierzona przeciw dr. Goldmanowi; a chociaż w motywach nie ma nigdzie powiedzianego, dla jakich przyczyn występują przeciw tak zasłużonemu obywatelowi i byłemu posłowi, nikomu jednak nie tajno, że jedynie dlatego, że dr. Goldmann jest... żydem.

Te nieuprawnione i te niewczesne agitacye podniosły głowę na tej podstawie, że zapanowało w naszem mieście dość ogólne rozgoryczenie przeciw żydom, z powodu wyboru Blocha w Kołomyi; chcą więc wyzyskać tę okoliczność na na swoją korzyść, licząc na to, że zawsze popularne hasło w znacznej liczbie wyborców, szczególnie przedmiejskich: hajże na żydów! dzisiaj znacznie łatwiejszy znajdzie posłuch. Nadto zjawił się plakat żydowski, który poleca w miejsce dra Czerkawskiego dra Ciesielskiego, w miejsce zaś dra Goldmanna, rabina starowierców Orensteina.

Ze smutkiem dodać muszę, że od wielu inteligentnych wyborców słyszałem, że należy ukarać żydów za wybory Kołomyjskie i poświęcić dr. Goldmana! Zaiste, trudna jest walka z wszelkiemi przesądami! Jeżeli taki Goldman, który w walce za ojczyznę otrzymuje ranę, dostaje się na Sybir, a z przybyciem do nas pracuje jak najgorliwiej i najsumienniej na polu publicznem — nie może sobie zdobyć tego, aby go uważano za Polaka, a nie jedynie za żyda — zachodzi pytanie, jakiemi czynami i zasługami mają zdobywać sobie u nas żydzi takie stanowisko, aby wyznanie nie wpływało na opinię ogółu? Gdy do poprzedniego Sejmu kandydował dr. Goldman, wówczas w mowie swej kandydackiej prosił wyborców, że jeżeli mają go wybierać jako żyda, a nie jako obywatela, wolą go nie wybierać! Wówczas ustęp ten przyjęto z niekłamaną sympatyą — dzisiaj wyznanie jego jest jedyną przyczyną rozpoczętej przeciw niemu agitacyi! — Jest jednak nadzieja, że znajdzie się jeszcze dość znaczna liczba rozumnych wyborców, którzy nie pójdą na lep fałszywego hasła, które wobec Goldmana, nie powinno pod żadnym warunkiem znaleźć zastosowania.

Do *Dziennika Polskiego* piszą z Brodów:

„Wybory z miasta nie obejdą się bez ciężkiej walki. Husyci wzięli na kieł i godzą się na byle kogo, żeby tylko nie głosować na dr. Zukra. Od dwóch dni kolportują po mieście najpotworniej-

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

Przyznać należy, że podróżnik europejski udający się na wschod, znajduje tu wszelkiego rodzaju ułatwienia wśród ludności i władz miejscowych, choćby szło tylko o małą informacyę lub proste zaspokojenie ciekawości. Uprzejmość pod tym względem Greków i Bulgarów godna pochwały. Gdy się jest nadto publicystą lub literatem, otworem dlań stoją podwoje tak prywatnych, jak urzędowych przybytków najniższych i najwyższych dostojników. W takich razach okazuje się nawet zbytecznem polecenie znajomych ster lub osób.

Zwiedziwszy zakład naukowy „Robert College[1]) w Rumeli-Hissar, dzięki uprzejmości tamtejszego dyrektora, zostałem wprowadzony do egzarchatu, znajdującego się niedaleko ztamtąd w Ortakaj.

Uderzyła mnie na wstępie skromność i prostota zewnętrzna budynku egzarchackiego: zwykły piętrowy konak turecki, jakiego używa świeżo kreowany basza, nie mogący się jeszcze zdobyć na pałac wygodniejszy i wytworniejszy.

Wewnętrzne akcesorya i urządzenie odpowiadały zewnętrznej skromności: jeden szwajcar, czyli poprostu kawas galonowany u drzwi wchodowych, paru służących w sieni i ksiądz bulgarski, jako sekretarz Jego Świątobliwości — to całe jego otoczenie. Egzarcha mimo, iż od dwóch tygodni był cierpiącym i nigdzie nie wychylał się po za obręb komnat wewnętrznych, zezwolił na posłuchanie i uprzejmie przyjął mię w swoim gabinecie prywatnym, przylegającym do sypialnego pokoju.

Mężczyzna lat czterdziestu, brunet, szczupły, średniego wzrostu, z silnym czarnym zarostem twarzy, typu bardziej greckiego niż bulgarskiego: —takim się przedstawił naczelnik kościoła bulgarskiego.

Łagodny, cierpiący wyraz twarzy nosił ślady przebytej choroby, po której i chód wydawał się być chwiejnym, a głos przytłumionym.

Rozmowa toczyła się kolejno w języku bulgarskim i włoskim. Po zwykłem w takich razach złożeniu wyrazów szacunku i adoracyi należnej stanowisku i jego osobie, potrąciłem o przedmiot wizyty audyencyonalnej. Jego Świątobliwość kazał natychmiast przywołać syndyka egzarchatu, który oprócz zajęcia z urzędu, odznaczać się miał zamiłowaniem w studyach etnograficznych. Syndyka nie było w domu. W oczekiwaniu jego przybycia, egzarch wypytywał się o stosunki polityczne i literackie zachodniej Europy, zdradzając znajomość literatury własnej i obcej. Mimo, że sekretarz przepraszał z góry za możliwą jego małomowność (bo z powodu choroby gardlanej — lekarze zalecili mu spokój i milczenie). Jego Świątobliwość nie mógł się oprzeć uprzejmości i chęci podtrzymania rozmowy, sam takową co chwila nawiązując. Potrzeba go było kilkakrotnie prosić, aby oszczędzał siebie i pozwolił skrócić audyencyę.

— Znajdziesz pan — rzekł — w syndyku naszym człowieka oczytanego i skwapliwego do usług, chociaż praca jego nie wchodzi w zakres urzędowych czynności.

— Tembardziej spodziewam się go znaleźć zamiłowanym w tego rodzaju pracy, że do gorliwości amatora, przybywa chęć zadośćuczynienia zleceniom i żądaniu Waszej Świątobliwości".

— Powiedz pan raczej: wewnętrznym moim życzeniom, ale nie zleceniu, którego mu dać nie możemy, bo zostawiamy tego rodzaju prace osobistej inicyatywie i staraniom narodu. Choćbyśmy chcieli — nie możemy — *non possiamo!*

I wskazał ręką na okno zasłonięte podług zwyczaju wschodniego — żaluzyą kratowaną, z po za której widać było z jednej strony pałac sułtański, z drugiej Bosfor.

— Widziałeś pan więźnia watykańskiego? — zapytał po chwili, nieodwracając wzroku od okna, a nie czekając odpowiedzi, dodał:

„Teraz widzisz pan carogrodzkiego, a o ile różnem jest Ortakaj od Watykanu, o tyle nasze *non possumus* mniej ma pontyfikatu, a więcej cierpkiej ironii".

— Wasza Świątobliwość pozwoli mi wyrazić nadzieję pogodniejszej przyszłości. Chcę wierzyć, że niedaleką ta chwila, w której Wasza Świątobliwość rozpocznie szereg najwyższych pasterzy kościoła bulgarskiego w tej samej godności i tak chlubnie, jak go zakończył przed półtysiącem lat Eutymiusz.

— To chyba ostatnie najprawdopodobniej mię spotka: skończyć mogę w rzeczy samej tak, jak ostatni patryarcha bulgarski, ale rozpocząć jak on już nie mogę.... Eutymiusz miał tę pociechę, że go na wygnaniu otaczała aureola miłości ludu własnego: w ręce, którą pożegnalne udzielał błogosławieństwo, trzymał serce narodu. Czy taka łaska może być udziałem każdego?

Po chwili zamyślenia, w którem się pogrążył Egzarcha, rzekł dalej, jakby ocknąwszy się ze snu marzeń:

„Wspomnieniem Eutymiusza tyle sprzecznych myśli obudziłeś Pan w duszy mojej! Na przykre radbym rzucić zasłonę niepamięci, bo miło mi przypomnieć w tej chwili, że tenże czcigodny mąż przeszłości jeśli nie sam, to za pośrednictwem najlepszego ucznia swojego był łącznikiem między naszym a waszym krajem.

A nawet Serbią jednocześnie, bo wszak Cambłak, wychowany w Bulgaryi, był rodem serb i pono o tem sam nie zapomniał, rządząc niezależnie metropoliją kijawską.

„Dziwne, dziwne bywają momenta w dziejach ludów. Ta sama biedna, poniewierana dziś Bulgarya, zaledwo wystąpiła przed tysiącem lat na widownię dziejową, dzika, odstrychnięta od reszty wykształconej Europy barbarzyńskim azyatyzmem jednej części swych turańskich protoplastów, — daje Słowianom naraz Cyryla z Metodym i czenorizca — Chrabra, księgi święte i alfabet narodowy, Chrześcijanizm i piśmiennictwo, słowo boże i narodowe. Na połowie drogi swego żywota dziejowego w 500 lat później, w upadku i argonii ostatniej, układając się do grobu politycznego, przekazuje testamentem ostatniego patryarchy pochodnię narodowego kościoła słowiańskiego wychowańcowi swemu Cambłakowi, i szle go na czoło powstającego u braci naddnieprzańskiej tegoż samego kościoła. Czyż budząca się samowiedza narodowa Rusi witołdowej nie była podówczas spadkobierczynią słowa i myśli Słowiańskiej tej samej, której umierająca Bulgarya piastować dalej nie mogła? I zważ Pan, że posłannikiem tej myśli stał się nie Bulgar, lecz Serb, jak słusznie mi przypomnieliście, Serb wszakże z wykształceniem i wychowaniem bulgarskiem. Inaczej być nie mogło, jeśli się miało stać zadość i potrzebie odradzającej się Rusi i skromności upadającej Bulgaryi.

— A jeśli znów jest prawdą, że w dziejach nic marnie nie ginie, a posłannictwo idei przechodzi od narodu do narodu, jeśli naród uczuwać może i to posłannictwo, i to przejście, — to zaprawdę Ukraina nie była tak daleką od Bulgaryi, jak wskazywać się zdaje odległość przestrzeni między niemi i jakby sądzić należało z milczenia zewnętrznych dziejów obu krajów; wymowniej od nich biegły wciąż za Dunaj myśli jej ludu i tęskne pienia jej poetów.

Poprzednik teraźniejszego egzarcha nie zdając się dość lojalnym dla Padyszacha, został przez tegoż posłany na wygnanie, co go w oczach rodaków otoczyło pewnego rodzaju aureolą męczeńską właściwą ludziom słusznie lub niesłusznie prześladowanym. Ten, który zajął jego miejsce, musiał być do pewnego stopnia uważany za antagonistę i uosobienie przeciwnych poprzednikowi dążności, choćby dla tego, że Porta rada była w nim widzieć coś odmiennego od zachowania się poprzednika. Takie pragnienie rządu w niewygodnem go stawiało położeniu względem własnych rodaków; toć między nimi znajdowali się tacy, którzy gotowi byli niemal poczytywać go za uzurpatora, bez uwzględnienia tej ważnej okoliczności, że przecież egzarchat nie mógł pozostać nieobsadzonym i nie ten, to ów musiał prędzej lub później objąć ster władzy kościelnej. Jest to jeden z nieprawidłowych i niesłusznych wyroków opinii publicznej potępiać lub co najmniej z nieufnością spoglądać na tych, którzy przyjmują ofiarowanie im stanowiska poprzedników. prześladowanych przez ofiarodawcę. Skutki tej niesłuszności musiał rychło uczuć i doznać na sobi nowy egzarcha, ujrzawszy obojętność na okół siebie i bliższe sfery rodaków rzedniejące przed nim co raz bardziej, a zostawiające przy nim pustki i samotność, niemiłą i bolesną dla człowieka, który potrzebuje i ma prawo wymagać poparcia.

Z drugiej strony każdy krok naprzód uczyniony przezeń w celu zbliżenia się do narodu i przekonania go o dobrych chęciach — uważany był przez Portę za przeniewierzenie się programowi politycznemu, w imię którego powołała go na egzarchat i przejmował ją tą samą nieufnością względem niego, jaką żywiła względem poprzednika, którego los i jemu musiał być prędzej lub później

[1]) Collegium to, założone nad Bosforem z prywatnych funduszów amerykańskich jest rodzajem wyższego konwiktu, gdzie paręset młodzieży lewantyńskiej znajduje pomieszczenie i naukę licealną. Przedmioty wykładają się w różnych językach, a najbarziej w angielskim. W liczbie uczniów zawsze się znajduje kilkunastu, kilkudziesięciu Bulgarów: paru profesorów jest również pochodzenia bulgarskiego.

sze kandydatury. Nie ma już prawie człowieka w Brodach z jakiem takiem stanowiskiem, którem by ta klika nie oferowała mandatu.

„Z poważniejszych kandydatów wymieniam p. Edwarda Simona i p. Alfreda Hausnera. Są to jednak kandydaci, że tak się wyrażę *in contumatiam*, gdyż ani jeden, ani drugi nie myśli o przyjęciu ewentualnego ztąd wyboru. Zaprawdę zabawne jest to polowanie za kandydatami. Przytem wszystkiem jest niepłonna nadzieja, że wybór dr. Żukra da się przeprowadzić.“

***Przemyśl** 30 maja.*

Na dzisiejszem przedwyborczem zgromadzeniu z większych posiadłości postawiono czterech kandydatów: Jerzego Czartoryskiego, Seweryna Smarzewskiego, Zygmunta Dembowskiego i Zygmunta Kozłowskiego: trzej pierwsi przeszli, ostatni upadł.

O wyborach z małej posiadłości w okręgu Lwów-Szczerzec-Winniki, pisze *Gazeta Nar.*:

„Niezwykły przebieg miała stoczona wczoraj walka wyborcza przy wyborze poselskim z grupy włościańskiej we Lwowie. Z początku wywiązała się bardzo ożywiona agitacya na rzecz p. Dawida Abrahamowicza, która jednak powoli słabła, tak, że ostatecznie pozostali na placu tylko dwaj przeciwnicy: z jednej strony kandydat komitetu centralnego, Teofil Merunowicz, i kandydat Rady ruskiej Maksym Kinasz, włościanin. Agitatorów była chmara. Najpierw wszyscy bardziej wpływowi żydzi z okolicy Lwowa, mający rozgałęzione stosunki pomiędzy włościanami, stawili się na placu, i agitowali z początku za p. Abrahamowiczem, a później przerzucili się na stronę kandydata Rady ruskiej; popierali go oni najusilniej i bardzo skutecznie — jak opowiadano, nawet pieniędzmi. Gniewosza kandydaturę przyjmowali wyborcy włościańscy śmiechem, tak, iż jego agenci w końcu także stanowczo już na stronę Kinasza zwrócili się. Przeciwko kandydatowi komitetu centralnego agitował także na ulicy przed starostwem do samego końca p. Stanisław Rucki, współwłaściciel dóbr Skniłów i członek wydziału Rady powiatowej. Pan Abrahamowicz znajdował się na placu walki wyborczej osobiście, ale nie brał udziału w agitacyi. W końcu zastęp ruskich agitatorów — przeważnie akademicy, z fanatyzmem agitowali przeciwko Merunowiczowi. Rezultat następujący: Na 192 głosujących otrzymał Merunowicz 113 głosów, Kinasz 77, Abrahamowicz 2; Gniewosz ani jednego.

„Po skończonej walce zaprosił nowowybrany poseł wszystkich bez różnicy wyborców włościańskich na przekąskę do Ogrodu miejskiego, gdzie tak zwolennicy Merunowicza, jak i Kinasza wśród gwaru przyjacielskiej pogadanki zapomnieli o niedawnej wojnie. Członek Rady i Wydziału powiatowego, p. Seńko Konewka miał bardzo ładną przemowę do nowo obranego posła, na którą zgromadzenie odpowiedziało grzmiącem: „Vivat! i Mnohaja lita!“ P. Merunowicz przemówił także po rusku, wznosząc toast na cześć tych wyborców włościańskich — tak przyjaciół swoich, jak i przeciwników — którzy głosowali z **przekonania**, samodzielnie zastanawiając się nad wartością kandydatów. Pan Włodzimierz Grodzki z Dublan podniósł sprawę Kółek włościańskich“.

***Łańcut**, 29 maja.*

W naszem mieście odbywał się wybór dla dwóch okręgów wyborczych, a mianowicie Łańcut-Przeworsk i Leżajsk, Sokołów, Ulanów. W okręgu Łańcut Przeworsk wyszedł hr Karol Scipio właściciel dóbr i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego Łańcuckiego. Na 151 głosnjących otrzymał 144 głosy — kontrkandydat ks. Stanisław Stojałowski 4 głosy, reszta rozstrzelone.

Leżajsk - Sokołów - Ulanów — na 159 głosujących otrzymał Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki 118 głosów, zatem wybrany dr. Leon Filimowski adjunkt sądowy z Leżajska 24, i kolonista Adam Straub 16 głosów.

Dawny poseł Wodziński nie kandydował, zrzekł się na korzyść Jędrzejowicza. Ks. Stanisław Stojałowski zjechał do naszego powiatn 27 bm. i objechał osobiście gmin kilkanaście. Agitując za sobą rorzucał po wsiach odezwy.

W odezwach tych wyczerpał ks. **Stojałowski** cały zapas argumentów nie tyle za sobą, ile raczej przeciw wyborowi właścicieli dóbr ziemskich „panów z obszarów dworskich i panów z gmin miejskich“. „A Was — pyta — kto będzie bronił? Za Wami kto będzie przemawiał?“ Po tych premisach powinien był dojść do wniosku żeby wybierać włościan — bo dla czego ks. prałat ma ludu lepiej bronić niż ktokolwiek inny z po za sfery ludu — pojąć trudno. Owe 4 głosy, które na niego padły, są świetnem uwieńczeniem tak forsownej agitacyi.

***Tarnobrzeg**, 29 maja.*

(R.) Wyborcy powiatu tarnobrzeskiego dziś prawie w komplecie stanęli, a między nimi dwóch niespodzianych kandydatów, p. Biesiacki starosta z Niska i wieśniak Mączka. Trzeci kandydat p. baron H., który jak mówią, ubiegał się o mandat poselski nie z własnej chęci, tylko z namowy swych przyjaciół, nie przyjechał zupełnie. Przyczyną tego miała być odezwa Komitetu centralnego, żeby zrezygnował wobec już przyjętej i ogłoszonej kandydatury hr. Tarnowskiego z Dzikowa, a jak wtajemniczeni twierdzą, więcej jeszcze zraził barona krok dyplomatyczny starosty Biesiackiego, który na zgromadzeniu zwołanem w innym celu, oświadczył, że wprawdzie nie kandyduje, ale że wybór przyjmie.

Do licznie zgromadzonych wyborców przemówił najprzód hr. Tarnowski. Przemowa odznaczała się prostotą, jasnością, spokojem, a przedewszystkiem ujmującą szczerością i widocznie głębokie wrażenie wywarła na słuchaczów.

Nie przyrzekał nic, owszem oświadczył, że nie łudzi obietnicami, ale, że według sił i możności zastąpi na Sejmie interesa wieśniaków, które są identyczne z interesami właścicieli większych obszarów, że nie goni za zaszczytem, za ubocznemi celami, ale że chce sumiennie spełnić swój obowiązek, gdy go kraj na niego włoży, że, jakim w prywatnem życiu, takim w publicznem wyborcy go znajdą.

Starosta Biesiacki, lubiony i szanowany w swym powiecie, mniej korzystne miał stanowisko, gdyż większa część obecnych z powiatu tarnobrzeskiego zupełnie go nie znała. Uniewinnił się, że mając tyle obowiązków i tak ważny urząd, ubiega się o mandat. Nie czyniłby tego, gdyby go liczni wyborcy sami nie zachęcili i zaufaniem swem nie byli zaszczycili; zapewniał o dobrych chęciach, wzywał wyborców do zgodnego na siebie głosowania i dla dobitności nic nowego nie dodając, kilkakrotnie wracał do tego samego tematu.

Nareszcie wieśniak Mączka, czystą i poprawną mową wystąpił z aksiomatem, że reprezentantem i posłem wieśniaków powinien być wieśniak, wyrosły między nimi, bolejący ich bolem.

Cóż dotąd pańscy posłowie zrobili? rzekł: Wisła i San jak dawniej, co rok zalewają pola, pracę i mienie wieśniaka niszczą, życiu zagrażają. Pan, choć stratę powetuje — kępę na budowę tamy przedając, ale biedny chłop...

Gdy atoli zbyt gorączkowo panów robił odpowiedzialnymi za dolę Nadwiślan, przewodniczący ks. kanonik Sobczyński głos mu odebrał.

Na odchodnem — gdy się już zabierano iść do gmachu Starostwa — odezwało się jeszcze kilku wyborców, każdy zalecając swojego kandydata, jeden nawet skorzystał z kłopotliwego stanowiska p. starosty Biesiackiego i kandydaturę jego uroczyście pogrzebał.

Na 222 głosujących 146 wotowało na hr. Tarnowskiego, 20 na starostę Biesiackiego, 27 na br. Tadeusza Horocha, 7 na Mączkę.

***Dolina**, 29 maja.*

Zrobiliśmy dzisiaj to smutne doświadczenie, że tak samo, jak różni ludzie mają osobne wyobrażenia o słowie honoru, tak samo istnieje w kraju osobny bezwładny samorząd krajowy konstytucyjny, osobno zaś samorząd samodzierżcy powiatowego w osobie c. k. starosty.

Pomijając pisemne oświadczenie c. k. starosty p. Waleryana Barańskiego, wydane w skutek zawezwania komitetu przedwyborczego, że kandydować nie myśli, że w niczem nie chce krępować czynności komitetu, ani przeszkadzać p. p. kandydatom ze strony polskiej dra Aleksandra Janowicza, ze strony ruskiej dra Alex. Ogonowskiego i nawet, że w razie wyboru p. Barański mandatu nie przyjmie — koniecznie podnieść wypada, że właśnie z powodu nader ożywionej agitacyi i presyi rzędowej tuż przed samemi wyborami zapytany p. Barański przez członka komisyi zaręczył słowem szlacheckim, że nie kandyduje i wyboru nie przyjmie — upoważniając zarazem interpelanta do zawiadomienia o tem zgromadzonych wyborców — co też się stało.

Jakież więc zdziwienie nastąpiło, gdy w parę minut później wystąpił ks. Warywoda z zapewnieniem, że to, co członek komisyi powiedział, jest nieprawdą i że p. starosta Barański życzy sobie, aby na niego głosowano!

W Dolinie nie zapowiadało zupełnie nic, ani swarów, ani bójek, ani jakiegokolwiek nieporządku, a mimo to, wybór odbył się w lokalu c. k. starostwa pod bagnetami żandarmeryi tak, że nawet na podwórze przed starostwem bez legitymacyi, nikt nie miał prawa wkroczyć.

Jest również smutną prawdą, że niejakiemu p. H. — który na ulicy rozmawiał z ludźmi o niesłowności głosowania na p. starostę, żandarm wachtmistrz **zagroził aresztem**! Jeżeli weźmiemy te wszystkie okoliczności na uwagę, i że p. starosta dopiero przy drugiem głosowaniu otrzymał absolutną większość głosów, że znaleźli się pp. urzędnicy, którzy z lokalu urzędowego wykrzykiwali „hej ludzie, chodźcie no, bo jeszcze tylko trzy — potem dwa — głosy dla pana starosty potrzebne“ — że z pozyskanych głosów większą znacznie część stanowiły głosy naczelników gmin i żydów miejscowych, czyli ktokolwiekbądź zaprzeczy o presyi urzędowej?

Dosyć, że w miejsce dra Janowicza kandydata komitetu centralnego — p. Barański, wpływem urzędowym przeparł swoją kandydaturę która nawiasem powiedziawszy, w powiecie Dolińskim jest bardzo niepopularną — bo dotąd pan ten pomimo wszelkiej łatwości nie mógł zaskarbić sobie sympatyi ludu a postępowaniem swojem stracił poważanie całej inteligencyi, bo i władzy autonomicznej. Spodziewamy się, że przy sprawdzaniu wyborów Sejm będzie miał na uwadze ową presyę, która na szali uchwały w sprawie uznania wyboru silnie powinna zaważyć. Spodziewamy się też, że komitet przedwyborczy upomni się o pokrzywdzenie praw samorządu, z któremi starostwo przy tym wyborze stanęło w sprzeczności.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Wezwany przez współobywateli do kandydowania z kuryi własności większej okręgu lwowskiego oświadczam, iż się tej kandydatury zrzekam; i upraszam szanownych wyborców, którzy na mnie głosy swe oddać zamierzali, aby raczyli je oddać poleconemu przez centralny komitet przedwyborczy dr. Leonowi **Bilińskiemu**, profesorowi ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim.

Czesław Lekczyński.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 30 maja*

(☰) Rezultat wczorajszych wyborów z gmin wiejskich do Sejmu galicyjskiego, zajmuje naturalnie wszystkie dzienniki tutejsze. Dwa półurzędowe pisma *Fremdenblatt* i stara *Presse*, zamieszczają komunikat *vulgo Warchzettel*, z biura prasowego, w którym pod maską bezbarwnej objektywności źle ukryta jest niechęć. *Tagblatt* gniewa się na „karność polityczną Polakow“, której zawdzięczają „nowe wielkie sukcessy“, chociaż, gdyby chciał brać sam siebie na seryo, powinienby był logicznie przypisać rezultat wczorajszy owemu „upadkowi moskalofilizmu w Galicyi“, o którym pisał już przed dwoma laty. *N. fr. Presse* od siebie nic nie mówi, wyręczając się telegramem swojego korespondenta lwowskiego, którego sąd pewnie nie zaciekawiłby czytelników naszych. Korespondent ten przytacza zresztą niektóre przykłady, świadczące wcale o czemś innem, niż o politycznej karności Polaków. *Deut. Ztng.* przypisuje rezultat wczorajszy koalicyi trzech czynników: rządu, Polaków i żydów. Bardzo uderza w trzech pismach tych zupełny brak zarzutów stereotypowych o „terroryzm polski“ i t. p., któremi dotychczas regularnie tłómaczono klęski śtojurskie; a wszakże potrzeba było tylko zajrzeć do ostatnich mów pp. Kowalskiego i Kułaczkowskiego w Radzie państwa, aby znaleźć cały słownik takich zarzutów. *W. allg. Ztg.* odzywa się jak następnje: „Rezultat dokonanych wczoraj w galicyjskich gminach wiejskich wyborów do Sejmu dla naszych czytelników nie jest pewnie niespodzianką. Pominąwszy zupełnie podział na odcienia polityczne, w łonie wybranych wczoraj Rusinów, widzimy, że nietylko nie zdobyli się na tylu posłów, żeby mogli występować w Sejmie jako samodzielne stronnictwo z prawem inicyatywy, do czego im dotychczas niedostawało jednego tylko głosu, lecz nawet zmniejszyła się dotychczasowa liczba ich reprezentantów. Ponieważ o gwałtach polskich i o podobnych zazwyczaj nieuchronnych frazesach z okoliczności wyborów wczorajszych nic zgoła nie słychać, przeto w rezultacie ich można dopatrzyć się, mimo wszelkich przeciwnych pozorów, dokonywującego się w obozie ruskim zwrotu ku pojednaniu z Polakami.“ Te słowa pisma wiedeńskiego świadczą o sprawiedliwym na rzecz poglądzie.

W *N. fr. Presse* lekko wspomniano o ewentualności abstynencyjnej polityki świętojurskiej. *A la bonheur!*... niechby sobie świętojurcy wyszli z Sejmu, zawsze jeszcze pozostałoby w Sejmie dosyć Rusinów, prawdziwych reprezentantów rodu ruskiego. Zresztą jest to albo wymysł czysty, albo niezrozumienie, o co p. Kowalskiemu chodzi, gdyż p. Kowalski myśli naprawdę o polityce abstynencyjnej, ale w tym duchu, że chce usunąć się od uczestnictwa w zarządzie Stauropigii i Domu narodnego, które jako niezgodne z jego stanem sędziowskim (z powodu manipulacyj pieniężnych, kontraktowych itp.) jest mu zaporą do posady **Hofrata** w najwyższym trybunale.

Manifest koronacyjny cara Aleksandra III.

Z manifestu, którego druk jutro rozpoczniemy, podajemy dziś ustęp odnoszący się do politycznych przestępców:

„XIV. Rozciągając nadane Nam od Boga prawo ułaskawienia i łagodzenia na osoby, które spełniły przestępne czyny, niniejszym manifestem niezależnie od przebaczenia przestępcom, którzy z samej natury ich winy zasługują na zupełne pobłażanie, rozciągamy łaskę naszą również i na tych z liczby cięższych przestępców, którzy przez uległość w ponoszeniu kary, przez swoje prowadzenie i pracowite życie okazują moralną poprawę.

Nie wątpiąc o tem, że takich okazujących szczerą skruchę i wracających na drogę dobrą prawa i prawdziwego obowiązku można znaleźć nawet wśród tych, co odstąpiwszy od świętej przysięgi wierności dla tronu, prawa i ojczyzny dopuścili się przestępstw stanu, uznaliśmy za dobre, w dzisiejszym dniu naszej koronacyi otworzyć i dla tej kategoryi przestępców drogę do łaski naszej.

Z tego powodu, nie wyłączając także przestępców stanu od ulg nadanych p. p. 1—7 art. VII niniejszego manifestu osobom, które dopuściły się ogólnych kryminalnych przestępstw lub wykroczeń:

1) Upoważniamy ministra spraw wewnętrznych do stosowania, w myśl oddzielnych wskazówek naszych do zesłańców osiedleńców z kategoryi przestępców politycznych, ulg objętych w p. 8 art. VII niniejszego manifestu, a do skazanych na ciężkie roboty ulg wskazanych w p. 9 też art. VII niniejszego manifestu.

2) Upoważniamy również ministra spraw wewnętrznych, aby po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości co do osób, które dopuściły się przestępstw stanu, a żalem okazanym z powodu spełnionych win i dobrego prowadzenia zasługiwaćby mogły na ulgi przewyższające rozmiary ustanowione w przytoczonym art. VII niniejszego manifestu, wystąpił z oddzielnem do nas przedstawieniem.

3) Dozwalamy ministrowi spraw wewnętrznych występować z przedstawieniem do decyzyi naszej co do osób zesłanych w drodze administracyjnej lub oddanych pod szczególny nadzór policyi za przestępstwa polityczne, które z natury ich przestępstw lub z powodu okazanej przez nie skruchy okażą się zasługującemi na pobłażanie, oraz znosić zakaz zamieszkiwania we wskazanych miejscowościach tym z pomiędzy osób poddanych temu ograniczeniu, których powrót do rzeczonych miejscowości daje się pogodzić z wymaganiami społecznego porządku i bezpieczeństwa.

4) Upoważniamy ministra spraw wewnętrznych do przedstawienia nam próśb osób, które samowolnie opuściły ojczyznę, a wydaliwszy się z granic państwa wskutek dokonanych przestępstw stanu nie są obwinione o zbrodnie karane z mocy art. 241 kod. kar. i pragnęłyby powrócić do kraju i wiernością dla tronu i ojczyzny odkupić swoją dawną winę.

5) Sprawy o przestępstwa stanu, które według prawa nie podlegają przedawnieniu (par. 161 kod. kar.), które po dzień naszej koronacyi w ciągu lat piętnastu nie zostały ujawnione, rozkazujemy umorzyć i przeciw winnym tych przestępstw nie rozpoczynać dochodzenia kryminalnego.

6) Również rozkazujemy umorzyć sprawy o przestępstwa, przewidziane w par. 246—248 kod. kar., które po dzień naszej koronacyi nie były ujawnione. Osoby obwinione o te przestępstwa, lub ponoszące karę za swą winę, uwolnić od odpowiedzialności i kary z wszelkiemi jej następstwami, przywracając skazanym na pozbawienie praw stanu, wraz z prawemi dziećmi, urodzonemi po wyrzeczeniu nad ich rodzicami wyroków, wszelkich praw osobistych lub stanu, jakie przysługiwały im przed zawyrokowaniem, z wyjątkiem praw majątkowych.

7) Góralom, zesłanym rozmaitemi czasy z rozporządzenia władz administracyjnych za udział w zaszłych na Kaukazie nieporządkach, udzielamy zupełne i całkowite przebaczenie.

8) Tym z liczby skazanych na kary za udział w powstaniu roku 1863 w guberniach Królestwa Polskiego i Zachodnich, osobom rozmaitych świeckich stanów i powołań, którym wskutek ulg nadanych im przez najmiłościwsze rozkazy niezapomnianej pamięci ojca naszego z dnia 25-go maja roku 1868, 15-go maja roku 1871 i 9-go stycznia r. 1874 wzbronionem było tylko zamieszkiwanie w stolicach i w guberniach stołecznych oraz Królestwa Polskiego, Zachodniego kraju i innych, tudzież którym nie przysługiwało prawo wstępowania do służby państwowej lub publicznej z wyborów, lub które pozostają dotychczas pod nadzorem policyjnym, — nadajemy, prócz zupełnego uwolnienia ich z pod nadzoru policyi, prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania bez jakichkolwiek ograniczeń, tudzież prawo wstępowania do służby państwowej lub publicznej z wyborów. Łaska jednak niniejsza nie może być rozciąganą na osoby skazane za zabójstwa, pastwienie się, grabież lub podpalenie dokonane w celu dopomożenia powstaniu. Na osoby takie, jakoteż i te, z liczby byłych uczestników powstania z roku 1863, które na Syberyi lub w innych miejscowościach dopuściły się nowych przestępstw rozciągają się tylko łaski wskazane niniejszym manifestem dla ogólno kryminalnych przestępców.

9) Osobom, na które rozciągają się skutki objętej w poprzednim punkcie łaski i którym z mocy oddzielnych najmiłościwszych rozkazów jeszcze nie zostały przywrócone przysługujące im przed zawyrokowaniem prawa, przywracamy wraz z prawemi ich dziećmi, zrodzonemi po skazaniu, prawa dziedziczne, bez przywrócenia im jednak rang, orderów, znaków odznaczenia i praw przez służbę nabytych, oraz bez przywrócenia praw do majątku.

10) Zesłanym na zamieszkanie z gubernij Królestwa Polskiego i Zachodnich do Syberyi lub do oddalonych gubernij cesarstwa, nadajemy prawa przysługujące w ogóle płacącym podatki według ich stanu. Ci z pomiędzy nich, którzy, będąc zaliczeni do stanów opodatkowanych, pragnęliby osiedlić się w rodzinnym kraju, winni przedstawić uchwałę co do przyjęcia ich przez gminę, do której zapisać się życzą i spłacić na miejscu zamieszkania wszelkie ciążące na nich, a niniejszym manifestem nie umorzone zaległości skarbowe. Ci, którzy nie przedstawią uchwał co do przyjęcia, mogą osiadać w rodzinnej okolicy za zezwoleniem miejscowej władzy, według uznania której będą zapisanie do gmin, bez przywrócenia im atoli praw majątkowych.

11. Wychodźców z gubernij Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich, zarówno tych, którzy przyjęli poddaństwo zagraniczne, jakoteż i tych, którzy go nie przyjęli, po powrocie do ojczyzny, rozkazujemy nie pociągać do odpowiedzialności za udział w powstaniu r. 1863, poddając ich jedynie nadzorowi policyi w kraju, lub w innych miejscowościach cesarstwa na dwa lata; po upływie zaś tego czasu dozwalamy ministrowi spraw wewnętrzych uwalniać takich wychodźcow z pod dozoru policyi na przedstawienia miejscowych generał-gubernatów lub gubernatorów, ale bez przywrócenia im praw majątkowych. Łaska niniejsza nie rozciąga się także na osoby skazane za zabójstwa, pastwienie się, grabieże i podpalenia dokonane w celu dopomagania powstaniu; co do tych ostatnich osób, pozostaje w swojej mocy ustanowiony przez najwyższy rozkaz z dnia 18 czerwca r. 1871 porządek rozstrzygania próśb wychodźców z gubernij Królestwa Polskiego i zachodnich, którzy objawią życzenie powrotu do Rosyi.

XV. Ci, z pomiędzy zostających pod śledztwem i sądem, którzy z mocy niniejszego manifestu podlegają uwolnieniu od sądu i kary, lecz w przekonaniu o swojej niewinności zechcą usprawiedliwić się przed sądem, mogą w przeciągu sześciu miesięcy od daty opublikowania manifestu wnieść prośby o prowadzenie dalej lub wznowienie nad nimi śledztwa lub sądu. Podobnież kto za czyny spełnione przed ogłoszeniem niniejszego manifestu będzie następnie pociągnięty pod jego skutki i nie zechce z tego korzystać, może w ciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia wydanego o tem postanowieniu prosić o dokończenie jego sprawy w porządku przez prawo przepisanym. I jedna i druga kategorya osób w razie uznania ich winnemi nie mogą otrzymać przebaczenia z mocy niniejszego manifestu.

XVI. Co do wątpliwości, mogących wyniknąć pod względem stosowania przepisów niniejszego manifestu, wszystkie władze obowiązane są występować z przedstawieniami do rządzącego senatu, który w wypadkach przechodzących jego władzę, ma w przepisanym porządku prosić o dycysyę naszą.

XVII. O ulgach i innych przywilejach dla naszych poddanych Wielkiego Księstwa Firlandzkiego wydanem będzie oddzielne postanowienie.

Dano w pierwszostołecznem mieście Moskwie w dniu pietnastym maja roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset ośmdziesiątego trzeciego panowania zaś naszego trzeciego.

Na oryginale własną ręką podpisano *Aleksander.*

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 31 maja.*

Z powodu obchodu koronacyi w Warszawie korespondent *Gazety Narodowej* opisuje tę komedyę ułożoną przez policyę warszawską, a następnie o **przejeździe nuncyusza Vannutellego** w te odzywa się słowa: „Moskwa w imię fanatyzmu prawosławnego gnębi katolicyzm, a legat papieski składa życzenia pomyślności carowi. Ks. Vannutelli miał przynajmniej sposobność przekonania się o stanie ludu niegdyś unickiego, gwałtem „nawróconego“ na prawosławie. Kiedy pociąg, którym jechał, zatrzymał się w Międzyrzeczu kilkadziesiąt tysięcy ludu zebrało się koło dworca. Żandarmi i wojsko nie dopuszczali nikogo. W tem jakaś kobieta przedarła się aż do wagonu, i rzucając się na kolana, zawołała: „Ratuj nas ojcze, bo giniemy bez sakramentu“. Lud rzucił się naprzód, przełamano kordon wojska. Nuncyusz objaśniony o co idzie, ukazał się we drzwiach wagonu i błogosławiąc lud, odmawiał *Pater noster*... Z kilkudziesięciu tysięcy piersi wydobyła się modlitwa: „Ojcze nasz“ po polsku... Lud to rusiński i mówi zawsze po białorusku — do cerkwi prawosławnych mało kto chodzi, bez księży własnych lud ten bardzo biedny, przez łzy prosi pomocy... Kiedy mu ją będzie można dać?!

O dokonanych we wtorek wyborach z małej posiadłości do Sejmu galicyjskiego — dzienniki wiedeńskie krótkie tylko czynią wzmianki. Stara *Presse* powiada tylko: „Naród ruski będzie teraz w Sejmie tylko przez 11 posłów reprezentowany, z których zresztą niektórzy nie należą do partyi ruskiej, ponieważ są częścią młodo Rusinami, częścią zaś są dobrze po polsku usposobieni“ *N. fr. Presse* ubolewając nad upadkiem ruskich kandydatów, konstatuje, że „klub ruski będzie teraz składał się tylko z ośmiu członków ponieważ pseudo - Rusini (!!) Kaszewko i Sięgalewicz przystąpią zapewne do Koła polskiego Przywódcy Polaków — pisze dalej organ centralistów — i Koła rządowe nie wierzą, żeby Rusini weszli na drogę polityki biernej — liczą na to, że posłowie Kaszewko, Sięgalewicz, Ochrymowicz i Mandyczewski nie wezmą udziału w ewentualnem opuszczeniu Sejmu. W takim razie możnaby ze strony polskiej nawet po wyjściu innych Rusinów twierdzić, że naród ruski ma jeszcze swoich zastępców w Izbie poselskiej. **Żydzi, którzy prawie wszędzie głosowali z Polakami**, musieli przeszkodzić wyborowi najbardziej zaciekłych antisemitów Krukowieckiego, Żurowskiego (??) i Buchwalda, który dopiero przyściślejszym wyborze przeszedł w Jaśle, a więc nie w swoim dawnym okręgu wyborczym. Także i w Lwowskim okręgu małych posiadłości Merunowicz tylko z biedą uszedł klęski“ Inne głosy prasy wiedeńskiej streszcza nasz korespondent wiedeński, przeto je tutaj pomijamy.

Dziś odbywają się w Tyrolu w kuryi wielkich posiadłości wybory do Sejmu krajowego. Kompromis, o którym tyle mówiono, jaki miał stanąć między klerykalnymi i narodowcami w celu rozebrania między siebie 10 mandatów z wielkich posiadłości, okazuje się czczym wymysłem. Dziennik *Vaterland* w sprawach partyi klerykalnej niezawodnie wiarogodne źródło ogłasza następną depeszę z Insbruku: „Pod prezydencyą hr. **Brandis** odbyły się narady wstępne konserwatywnej szlachty, właścicieli wielkich posiadłości w sprawie jutrzejszych wyborów. Na posiedzeniu tem przemawiał **Riccabona** za wzięciem udziału w wyborach. **Zallinger** natomiast przemawiał za wstrzymaniem się od wyborów ze względu na obecne położenie, a mianowicie z uwagi, że przez zaprowadzenie nowego podatku budynkowego nowi wyborcy pojawili się, którzy nie są właścicielami wielkich posiadłości. Większość zgromadzenia jednak uchwaliła wziąć udział w wyborach, lecz uchwaliła zarazem dalszy wniosek Zallingera, aby na razie jutro białe tylko oddać kartki.

Pokrok polemizując z *Nar. Listami* zamieszcza ciekawy artykuł inspirowany z decydujących sfer

zgotowany. Jakoż wiadomo, że egzarcha ten skończył karyerę czasową postradaniem godności egzarchatu, ale w skutek wypadków, które stanęły wbrew jego własnym i Porty oczekiwaniom. Wskutek odrębności przyznanej Bulgaryi kongresem berlińskim — przypomniano poprzednika strąconego przez Portę i uznawszy jego prawowitość, przywołano go do zajęcia egzarchatu już w stolicy księstwa Bulgarskiego. Egzarch samą siłą wypadków zmuszony był usunąć się. Ale w chwili opowiadnia naszego czuł on całą niezawisłą odeń dwuznaczność i przykrość własnego położenia. Ztąd ta gorycz i rozczarowanie przebijające się w powyższej rozmowie.

Gdyśmy się syndyka doczekać nie mogli, a wizyta u egzarchy wbrew etykiecie zanadto się przeciągnęła, pożegnałem go i wziąwszy jednego ze służby cerkiewnej, zacząłem przy pomocy jego szukać owego dostojnika świeckiego, będącego obrońcą spraw cywilnych egzarchatu. Dom jego położony na wzgórzu w jednej z oddalonych od Bosforu a wązkich uliczek Ortakaju, niczem się nie różnił od innych drewnianych piętrowych konaków, zamieszkałych tu gęsto przez urzędników lub kupców tureckich, greckich, ormiańskich i bulgarskich: ta sama struktura drewniana piąter ustawionych jedno na drugiem z gęstemi w oknach kratami i żaluzyami; ta sama brama okuta żelazem i mosiądzem z tradycyonalnie wiszącym młotem, zastępującym dzwonek europejski; to samo wejście z podsienia kamiennego, wysłanego matami lub plecionkami ryżowemi, po których się wchodziło do izb mieszkalnych na dole i górze, wysłanych po wschodniemu dywanami; te same stojące po środku komnat żółte, mosiężne mangały (fajerki), zastępujące nasze piece do ogrzewania, a nawet ten sam wewnętrzny podział domu na dwie połowy — męzką (selamlik) i żeńską — babiniec (harem) z tą różnicą, że między niemi znajdował się rodzaj europejskiego saloniku, ozdobionego małem pianinem, od którego zdala już dochodziły dźwięki poruszanych ręką niewieścią klawiszów. Na odgłos kroków wchodzącego obcego mężczyzny urwały się bojaźliwą ręką brane akordy, a kilknastoletnia pianistka frunęła z okrzykiem do babińca, wywołując ojca na moje spotkanie.

Pan syndyk więc był w domu, wbrew informacyom sekretarza egzarchy, ale był nie sam, bo w towarzystwie biskupa z Macedonii i jakiegoś kupca z dzielnicy bulgarskiej w Stambule.

Panowie ci zajęci byli ożywioną dysputą, a raczej układaniem i porządkowaniem materyału etnograficznego o stosunkach ludności słowiańskiej w ogóle, a bulgarskiej w szczególności, na półwyspie bałkańskim. Materyał ten miał posłużyć za podstawę do memoryału, który zamierzano opublikować dla Europy na wzór wydanej przed woiną broszury (Zankowa i Bałabanowa).

Za przybyciem mojem dysputa o tym przedmiocie musiała się jeszcze bardziej ożywić. Biskup składał informacye z miejscowości macedońskich, kupiec zaś z okolic nadbosforskich, a pan adwokat zajął stanowisko pośrednie i sprowadzał obie relacye do wspólnego mianownika, usiłując z nich wyprowadzić pogląd ogólny i wyższy na całą sprawę. Nie posiadał jednak dość polotu dedukcyjnego, ani odwagi politycznej do wywiązania się z tej roli, a nadto był rozgorączkowany dokonywującemi się wypadkami, z drugiej zaś strony nie umiał ani zapanować nad niemi jak kupiec gość jego i wyprowadzić z nich praktyczne wnioski polityczne, ani też dość miał fantazyi i zapału, aby porwany wirem gorącej atmosfery politycznej, śmiałe jak emigracya w Bukareszcie stawiać plany odbudowania niezależnej Bulgaryi.

(C. d. n.)

czeskich, w którym do jak największego wzywa umiarkowania. Czesi uzyskają bowiem na wszelki sposób większość w Sejmie, chociaż wymaganej do zmiany ordynacyi wyborczej większości 3/4 głosów jeszcze teraz uzyskać nie mogą. Jednak gdyby i to im się udało, to i tak pytanie, czy i inne okoliczności sprzyjałyby przeprowadzeniu takiej zmiany. *Pokrok* upomina *Nar. Listy*, aby wyborców nie kusiły do rzeczy niemożebnych i nie wprowadzały ich w błąd.

Narodni Listy spuściły jednak znowu z tonu. Oto co piszą: „Większość w Sejmie będzie różną od dawnej, lecz stanie się to tylko, czego chce rząd, jak się to stało w Radzie państwa. Niemcy mogą więc być o siebie spokojni. Czemuż więc zapytują z Pragi prowincyą, czy są zadowolnieni z dotychczasowych kandydatów, czy chcą, aby im innych wskazano? Lecz odpowiedź mogłyby dać nie pojedyncze osobistości, lecz sami wyborcy po wysłuchaniu kandydatów. Dlatego wzywają do zebrania zgromadzeń wyborczych i do wyboru godnych reprezentantów kraju“. Jakże umiarkowany ton artykułu organu Młodoczechów!

Sejm dolno-rakuski uchwalił na rok przyszły rozpisać i pobierać dodatek do podatków bezpośrednich, a mianowicie przy podatku gruntowym i budynkowym po 20 ct. od 1 złr., przy zarobkowym i dochodowym po 15 ct., razem z wszelkimi dodatkami państwowymi, od 5% opłaty od domów uwolnionych od podatków po 25 ct. od 1 złr. Z tego przypada na fundusz krajowy przy podatku gruntowym i budynkowym 18 ct., przy dochodowym i zarobkowym 13 ct., przy ostatnim zaś 23 ct. Pozostałe 2 ct. pobierać się będzie na fundusz indemnizacyjny.

Przytaczamy to dlatego, aby wykazać, że nietylko u nas uczuto potrzebę sprawiedliwszego rozdziału dodatku do podatku zarobkowego i dochodowego, który w Dolnej Austryi jest znacznie niższy od gruntowego. Analogiczny wniosek w Sejmie lwowskim stawiany upadł, a nawet wywołał oburzenie!

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy w streszczeniu artykuł *Mosk. Wiedom.*, w którym Katkow z powodu uroczystego wjazdu cara do Moskwy nakreślił program wewnętrznej polityki rosyjskiej, polegający na ubóstwieniu potęgi carskiej, jako głowy prawosławnej cerkwi i samowładztwa cara. *Słowo* lwowskie powstrzymało się z zamieszczeniem treści owego artykułu, oczekując na numer *Mosk. Wied.*, z któregoby mogłoby w całości zamieścić ubóstwienie carskiej samowoli i carskiego despotyzmu. Na naczelnem więc miejscu *Słowo* wita cara słowami kantaty odśpiewanej na *Krasnoj płosczadi*: „Witaj oczekiwany gorąco w stolicy swojej, witaj z przecudną twoją carycą, tyś mężny miłością świętej Rusi, ty wodzu prawosławny — Pan nad tobą!“ Dalej następują elukubracye Katkowa na temat niewolniczego poddania się samowoli carskiej, poczem *Słowo* dodaje, że opinię *Mosk. Wied.* podzielać musi każdy rzetelny i rozumny patryota russki i przyjaciel Rosyi. Mamy więc w Galicyi Katkowa w osobie p. Płoszczańskiego, który pragnie rzucić lud ruski pod stopy carskie na zgubę jego.

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Sprawa umieszczenia pomnika Piusa IX na Wawelu weszła świeżo na nowe a niezupełnie właściwe tory. Jak wiadomo, władza miejska opierając się na podstawie orzeczenia komisyi budownictwa sprzeciwiła się ze względów bezpieczeństwa publicznego ustawieniu pomnika rzeczonego w katedrze krakowskiej. Tymczasem, jak właśnie dowiadujemy się, kapituła tutejsza odwołała się od tej rezolucyi do władzy wyższej, jednak nie do Wydziału krajowego, jakby należało, ale do — prezydyum namiestnictwa, chociaż nie chodzi tutaj ani o naruszenie praw, ani o złe zastosowanie ustawy budowniczej. W tem też zapewne przypuszczeniu namiestnictwo przystąpiło do sprawy tej i poleciło przedstawić sobie dotyczące akta. Godzi się jednak spodziewać, że po rozpatrzeniu, sprawa zwróconą zostanie na drogę właściwą, a powaga instytucyi autonomicznej narażona na szwank przez kapitułę krakowską, została uratowaną przez — c. k. namiestnictwo.

Z Koła lit.-art. Dnia 13 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego. Na porządku dziennym sprawa zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie, oraz wybór dwóch członków komitetu.

Świadectwo ubóstwa. Mało gdzie istnieje tyle stowarzyszeń mających na celu wspomaganie ubogich jak w Krakowie. Krakowianie słyną z hojności i miłosierdzia dla biednych. Mało gdzie jednakże tyle nędzarzy, co w Krakowie. Przyczyną brak wszelkiej organizacyi i scentralizowania tych chlubnych dążności w niesieniu ulgi ubóstwu. Próżniaków, mających częstokroć dostatnie utrzymanie, a wyzyskujących niegodnie miłosierdzie ludzkie, istnieje cały legion. Co gorsza, wykazują się oni czasem świadectwami ubóstwa, zaopatrzonemi w pieczęć parafialną i w podpis wikarego lub proboszcza. Być może, że niekiedy pleban nie mogąc się oprzeć natrętnym prośbom, bez należytego wglądnięcia w stan rzeczy wyda niezasłużone świadectwo, ale zdarza się nieraz widzieć świadectwo, w którem podpis zdaje się być podrobiony, styl świadectwa budzi bowiem silne podejrzenie sfałszowania, a tylko pieczęć autentyczną jest niezaprzeczenie. Czy pieczęć nadużytą nie została? nie wiemy. Czujemy się jednak w obowiązku zwrócić na to uwagę duchowieństwa, że pieczęć nie będąca pod zamknięciem, przez sługi kościelne mogłaby być czasem nadużytą z krzywdą dla prawdziwie ubogich i dla sprawy miłosierdzia, jakoteż dla powagi plebana, pod którego zarządem zostaje parafia.

W tych dniach przyniósł ekspres do jednego z naszych znajomych elegancki liścik, ozdobiony monogramem, z prośbą o wsparcie, a do listu załączone było świadectwo, zaopatrzone parafialną pieczęcią i podpisem wikarego. Oto dosłowny tekst świadectwa: „Świadectwo ubustwa. Poświadczając, że podpisana jest curką obywatelską i wdową po nauczycielu — która pozostała zupełnie ubogą i upadniętą na zdrowiu i niemając żadnych funduszów nie jest w stanie opłacenia stemplowego, poświadcza przeto swe ubustwo i zgodność ze swym rodowodem przez urząd parafialny.“ (podpis wikarego i proszącej, oraz pieczęć). Ekspres nie zastawszy w domu adresata kilka razy z listem powracał i kilkakrotnie potem zgłaszał się po odpowiedź. Musiał być dobrze opłacony.

Komisya zdrowotna miasta odbyła w tych dniach rewizyę w tutejszych składach wód mineralnych i przekonała się, że wszystkie pochodzą z tegorocznego czerpania.

Aresztowania i rewizye. Przedwczoraj policya tutejsza aresztowała i przedsięwzięła rewizyę domową u Maryi Grudzińskiej 60-letniej przekupki, tudzież u Adama Maurizzio, byłego subjekta księgarskiego. Znaleść miano petardę i różne pisma socialistyczne. — Dochodzenie prowadzi komisarz policyi p. Kostrzewski.

W szkole ludowej I, umieszczonej tymczasowo w zabudowaniu św. Ducha przy ul. Szpitalnej, odpadł w tych dniach kawał tynku od sufitu. Spowodowało to prezydenta miasta do zesłania na miejsce komisyi, która stwierdziwszy zły stan belek w sufitach bezzwłocznie zarządziła środki zaradcze. W skutek prowadzonych robót, nauki w szkole tej zostały do poniedziałku zawieszone.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza wyszedł drugi zeszyt „Nowelli“, zawierający utwory Daudeta, Coppée'go, Dickensa, E. Polko, Jelinka i Friedrich-Friedricha. Ogółem w zeszycie tym znajduje się 8 nowelek pióra wybitnych nowellistów. Przy wyjściu pierwszego zeszytu wspominaliśmy już, że myśl wydawania takiego zbiorku jest bardzo szczęśliwą, zwłaszcza obecnie, kiedy nowella rozwielmożniła się w piśmiennictwie. Przystępna cena zeszytu (50 ct.) powinna wpłynąć na rozpowszechnienie wydawnictwa.

Wysoki stan wody na Wiśle nie pozwolił dotąd na dokładne oznaczenie miejsc odpowiednich do kąpieli. Jutro dopiero zbierze się komisya nad Wisłą celem zbadania głębokości koryta rzeki, oraz stanu łazienek, a wynik swych badań zapewne niebawem poda do wiadomości publiczności.

Ogród strzelecki. W piątek 8go czerwca urządza tutejsze Towarzystwo muzyczne koncert w ogrodzie strzeleckim. Popisywać się tam będą chóry męzkie, wirtuoz na waltorni p. Czapek, kapelmistrz z Białej, wreszcie orkiestra krakowska, wzmocniona członkami orkiestry krynickiej. — Oby tylko pogoda posłużyła.

Lwów, 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zażądał radny p. Heppe zaciągnięcia do protokołu, że sprzeciwia się uchwalonej premii 500 złr. dla tegorocznych wyścigów lwowskich, a to z tej przyczyny, że są daleko donioślejsze potrzeby, któreby najpierw należało pokryć. — Na wniosek sekcyi finansowej cofnęła dzisiaj Rada 100.000 złr., które gmina subskrybowała na pożyczkę krajową — a to wskutek poufnej prośby Wydziału krajowego.

Zarząd oddziału tutejszego Towarzystwa Tatrzańskiego, wspólnie z Tow. przyrodników im. Kopernika urządza w dniu 7go czerwca jednodniową wycieczkę turystyczno-naukową w okolicę Janowa. Turyści wyjadą ze Lwowa koleją Karola Ludwika rano o godz. 1/2 6 do stacyi Mszany, zkąd piechotą udadzą się do pieczar w górze Stradeckiej i zwiedzą najciekawsze miejscowości w okolicy Janowa. Następnie w południe odbędzie się w miasteczku obiad z odpoczynkiem. Powrót (podwodami) nastąpi o g. 5 po południu przez lasy jaryńskie i dobrostańskie do Kamienobrodu, zkąd koleją powrócą turyści do Lwowa.

Wycieczka bardzo przyjemna. Koszta obliczono na osobę najwyżej 3 złr.

Wapno zamiast dynamitu. W Anglii z bardzo pomyślnym skutkiem zaczęto zastępować wapnem używane dotychczas ciała wybuchające, przy łamaniu węgla w kopalniach. Kartusze wapienne wejdą niebawem w użycie w każdej kopalni, jeżeli tylko ściany jej nie przedstawiają wyjątkowej trudności. Zastosowanie opiera się na własności, jaką posiada wapno niegaszone, ściśnięte. W zetknięciu z wodą wapno takie zwiększa znacznie swą objętość i staje się nadzwyczaj rozprężliwem. W kopalniach używają go w sposób następujący: Najprzód robią świdrem wydrążenia w ścianie łomu na metr głębokie, a odległe od siebie na półtora metra, szerokie zaś na 7 cent. W wydrążenia te wkłada się następnie naboje z wapna niegaszonego. Przez całą długość naboju idzie rynienka, do której dochodzi rurka żelazna kurkiem opatrzona. Po naładowaniu ściany nabojami, robotnicy wpuszczają wodę do ogólnej rynienki i zakręcają kurki. Wkrótce wapno zaczyna się rozprężać i wyłamywać ogromne bryły węgla, a robotnik rozbija je, nie narażając swego życia na niebezpieczeństwo.

Wynalazek. W Anglii wynaleziono nowy proch strzelniczy, któremu dano nazwę: *poudre au bois pyropyde.* Dotychczas wyrabiają go tylko w Anglii. Nowy proch posiada podwójną siłę wybuchową i nie ulega tak mocno jak dawniejszy wpływom wilgoci. Rząd francuski przygotował już dla parlamentu projekt ustawy względem fabrykacyi i sprzedaży tej nowej siły wybuchowej, a komisya zgodziła się nań jednomyślnie.

Humbug. Pismo jakieś amerykańskie dowiodło, że pewien morderca w San Francisko, poszukiwany przez policyę, ukrył się w muzeum figur woskowych i tam udając figurę woskową własnej osoby stał na piedestale w obranej postawie, nie poruszając się, nie drgając nawet żadnym muszkułem twarzy, nie mrugając powieką. Przez trzy tygodnie po całych dniach stał nieruchomy a w nocy odpoczywał. Policya straciwszy nadzieję schwytania winowajcy, zaprzestała wreszcie poszukiwań, a zbrodniarz wtedy umknął.

Bajeczkę tę z pism amerykańskich podały jako żart niektóre europejskie bez komentarza. Znalazł się jednak dzienniczek warszawski, który biorąc wiadomość na seryo, czuł się obowiązanym wyrazić niejakie powątpiewanie o prawdziwości faktu.

Składki. Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla: Wydział powiatowy w Skałacie 50 złr., Wydział rady powiatowej w Rzeszowie 16 złr., Młodzież polska w Tarnopolu z przedstawienia amatorskiego 117 złr., Wiktor Nikorowicz 5 udziałów na sumę 500 złr. Tow. zastawniczo-kredytowego we Lwowie 500 złr., Władzio Serwatowski z Ruczniowa p. Tarnopol 1 złr., Rada powiatowa Dąbrowska 27 złr. 5 ct., Prezes rady powiatowej Dąbrowskiej 10 złr.

Repertoar teatralny.

Sobota 2 czerwca: „Fedora“.

Niedziela 3 czerwca; „Poskromienie złośnicy“ komedya w 5 aktach Szekspira. Piąty występ B. Leszczyńskiego.

Cypryan Kamil Norwid.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Cypryan Kamil Norwid poeta, rzeźbiarz, malarz i rytownik, zmarł 23 bm. na wychodźctwie w Paryżu w zakładzie starców św. Kazimierza w 62 roku życia. Zdrowie jego wątłe, ciężkiemi w życiu przejściami i ustawiczną walką z niedostatkiem zachwiane od dawna, od lat już wielu kazało bliskiego spodziewać się wyzwolenia. Od roku (jeźli się nie mylimy) 1844 przebywał na emigracyi, oprócz lat kilku spędzonych w Ameryce i we Włoszech, najwięcej w Paryżu, żył z własnej pracy, zapadał jednak często na oczy, a wielokrotnie słuch mu tępiał tak, iż z trudnością tylko można było z nim rozmawiać. Niedola jednak nie złamała jego charakteru, nie ugięła szlachetnej duszy, nie zachwiała w nim wiary jego i przekonań, nie zachmurzyła nawet pogody jego umysłu, nadała mu tylko pewną skłonność do mistycyzmu, która wzmagała się z biegiem lat. Z spokojem prawdziwego mędrca znosił on najcięższe losy; dla siebie surowy, z łagodnością idealną chrześcianina sądził drugich, a sam walcząc często z nędzą, zarobkiem swoim dzielił się z biedniejszemi i nie oni jego, ale on ich szukał. Ideałom młodości swojej do grobu wiernym pozostał. — W poezyi, w sztuce i w życiu był on może najwybitniejszym reprezentantem mistycyzmu romantycznej szkoły, który w tajemniczej głębi swej w nieświecką jakąś zlewał harmonię nowożytne prądy z gorącą wiarą zamierzchłych czasów. Demokrata kryształowej czystości zasad i twardy republikanin, był on niemniej twardym w ortodoksyi katolikiem, a nienawidził faryzeuszowstwa i bigoteryi. Z zdumiewającym zasobem wiadomości szczególnie w dziedzinie historyi kościoła, hagiografii i historyi sztuki, łączył on dziwnie świeży i oryginalny umysł, z którego mistycznej głębi nierzadko genialne prawdziwie strzelały błyski.

Z prac jego poetycznych bardzo wiele pozostało w rękopiśmie. Nie cenił prac swoich i rozdarowywał rękopisy własnych poezyj, częstokroć nawet ludziom, którzy ich cenić nie umieli.

Zbiorowe wydanie poezyj jego (u Brockhausa w Lipsku 1863) małą tylko cząstkę mieści jego utworów i wybór najnieodpowiedniejszy. Nie mieszczą się tam poezye lat jego młodzieńczych, rozprószone po czasopismach, może najlepsze, jakie wyszły z pod jego pióra. (Np. wiersz „nad grobem Julii Capuletti“, prawdziwa perła lirycznej poezyi naszej). Nie mieszczą się także z późniejszych te, które były drukowane w pismach poznańskich, w lwowskim *Dzienniku literackim*, w dodatku do *Czasu* itp. A były między niemi utwory pierwszorzędnej wartości (np. tragedya w jednym akcie „Słodycz“). Natomiast zapełniony ten tom poezyami tak mglistemi, że napróżno sili się czytelnik docieć ich znaczenia. Są tam i rozprawy prozą o sztuce, tragedya „Krakus“ i poemat „Quidam“, w których zaledwie niekiedy błysk jaśniejszej czasem nawet świetnej myśli zaświeci.

Oprócz tego zbiorowego wydania, drukował Norwid: „Pieśni społecznej cztery stron“ 1849. „Wigilia, legenda“ 1848. „Czyniącym pokój“ 1848. „Prometidion“ (dwa dyalogi) 1851. „Zwolon“ (monolog) 1851. „O sztuce dla Polaków“ (prozą) 1858. „Autodafé“ komedya w 1 akcie 1859. „Szczęsna“ powieść, 1859. „O Juliuszu Słowackim (sześć odczytów) i Rozbiór Balladyny“ 1861 „Niewola i Fulminant“ (dwa rapsody) 1864. „Rzecz o wolności słowa“ (poezya) 1869 i kilka innych. Najlepsze jego utwory rozproszone po czasopismach nie są tym spisem objęte.

Cypryan Norwid żył w ściślejszych stosunkach przyjaznych z Zygm. Krasińskim, Jul. Słowackim, Fr. Chopinem, Stef. Witwickim, Augustem Cieszkowskim itd., a niemniej i z Mickiewiczem i wszystkiemi znakomitszemi współtułaczami we Francyi łączyły go stosunki bliższej znajomości. Kilka wspomnień o nich spisał w dwóch szkicach pełnych wdzięku: „Czarne kwiaty“ i „Białe kwiaty“.

Cześć jego pamięci. Niech mu lekką będzie obca ziemia!

Dział ekonomiczny.

„Nacyonalizacya czy federalizacya kolei?“ — Pod tym tytułem podaje berlińska *Ztng d. Vereins deutsch. Eisenb. Vervaltungen* (Nr 39), organ niejako oficyalny, korespondencyę z Austryi, w której donosi o agitacyi, dążącej do „ukrajowienia“ (*Verländerung*) kolei państwowych. Widzi oczywiście zagrożone całe kolejnictwo, ubezwładnienie armii, zagrożone wszystkie państwowo-polityczne interesy, wypędzenie obcych urzędników. Poprzednik br. Pino, w ministerstwie handlu br. Korb oświadczył w r. 1880 w Izbie, że Austrya z finansowych i ekonomicznych względów stanowczo domagać się musi centralizacyi kolejnictwa.

„Z tego nie wynika, żeby wszystkie agendy z Wiednia miały być administrowane, bo jest odpowiedniem, żeby niektóre działy, jak konserwacya linii, ruch pociągów, zarząd materyałów mogłyby być prowadzone w krajach, w których się te linie kolejowe znajdują; wszystkie zakłady kolejowe Galicyi mają w stolicy i głównych punktach wyposażone samodzielnym za kresem działania kierownictwa ruchu i dyrekcye ruchu. Do tego możnaby przyłączyć jeszcze niektóre inne gałęzie służbowe, lecz naczelne administracyjne, finansowe i handlowe kierownictwo musi wychodzić z centrum, być w kontakcie z rządem i innemi gałęziami administracyi; tym punktem może być naturalnie tylko stolica Wiedeń. Co do kwestyi języka, to uczyniono jej już dotąd aż nadto zadość w wewnętrznym zarządzie.“

Wreszcie kończy korespondent: „Co do użycia krajowców to ten szowinizm wychowałby tylko lenistwo i protekcyę usprawiedliwiłby retorsye w innych krajach i tylko oddaliłby wyborne siły, które choć nie władają dobrze językiem kraju — uczyniłyby go przecież językiem familijnym.“

Artykuł ten nie potrzebuje komentarza, niebezpieczeństwo leży w połowiczności. Tak pojęta dyrekcya kolejowa nie może odpowiedzieć potrzebie kraju, ani pod względem ekonomicznych jego potrzeb ani pod względem językowym. Zostawić choćby odłam dyrekcyi w Wiedniu, t. j. wypędzić solitera bez głowy, będzie zasnąć i wkrótce język polski będzie tylko nominalnie używany, a wrogi wiatr, wiejący z Wiednia, będzie studził uczucia polskie. Jednem słowem żądanie przeniesienia całej dyrekcyi z prezydentem do Lwowa jest koniecznością, od której kroku nie należy ustąpić.

Jak to niemców urzędników irytuje i straszy dowodzi powyższy artykuł. My ich nie potrzebujemy; bo mamy wyborne siły polskie, rozsypane po kolejach anstryackich, pruskich i polskich.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam, że wybrany w okręgu pilznieńskim Jan Kochanowski cofa się i składa mandat, podając za powód, że nie był przedstawiony przez Komitet centralny.

Car udzielił ks. metropolicie mohylewskiemu Gintowtowi, tudzież ks. arcybiskupowi warszawskiemu Popielowi order św. Anny I kl., ks. prałatowi kapituły sandomierskiej Janickiemu i ks. kanonikowi kapituły lubelskiej Kosiejewskiemu order św. Stanisława I kl. Również udzielono orderów wielu innym duchownym katolickim. Generalny superintendent kościoła ewangelickiego w Królestwie Everth, otrzymał godność biskupią.

Składanie powinszowań d. 29 maja odznaczało się niezwykłą świetnością z powodu niezliczonego mnóstwa haftowanych bogato złotem mundurów osób, które zebrały się w salach Andrzeja, Aleksandra i Jerzego. Carowa ubrana była w suknię tkaną srebrem i miała na sobie dyadem i naszyjnik z wielkich rubinów i brylantów. Car podawał rękę generałom. Wszyscy całowali rękę carowej. Złożono mnóstwo tac z chlebem i solą, obrazów, drogocenne futra od syberyjczyków.

Car przyjmował dnia 30 maja na posłuchaniu nadzwyczajnego legata papieskiego msgr. Vanutellego wraz z orszakiem tegoż.

Na ogólnem posłuchaniu d. 29 maja przedstawiły się carowi deputacye z 10 gubernij Królestwa Polskiego z podaniem chleba i soli. Później przedstawiły się deputacye nieszczęśliwych unitów gub. lubelskiej, suwalskiej i siedleckiej.

Według prywatnych doniesień z powiatu czerkasskiego na Ukrainie, miały tam wybuchnąć rozruchy włościańskie, skierowane przeciw żydom i popom prawosławnym. Paru popów miano powiesić. Szlachtę zostawia lud w spokoju. Odpowiedzialności za prawdziwość tych doniesień nie przyjmujemy.

Wybory z miast.

Do chwili zamknięcia dziennika nie był jeszcze obliczony wynik wyborów z miasta Krakowa. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wszyscy trzej kandydaci komitetu przejdą. Najwięcej głosów ma prezydent dr. Weigel — następuje po nim p. Leon Chrzanowski — najmniej zaś dr. Major.

(Telegramy własne Nowej Reformy.)

Lwów, 31 maja. — Godz. 1 min. 20. Do południowej przerwy głosowało 1.213 wyborców. JE. Smolka otrzymał głosów 1.206 — Romanowicz 1.053 — dr Czerkawski Euzebiusz 1008 — dr Goldman 818. Wybór tych czterech można uważać za zapewniony. Prócz tego otrzymał dr Ciesielski 303 głosy — Wachniann 96 — reszta głosów rozstrzelona.

Lwów, 31 maja. Izba handlowa wybrała jednogłośnie prezesa swego Edwarda Simona posłem na Sejm.

Biała, 31 maja. Głosujących było 169 — wybrany dotychczasowy poseł dr. Jan Rosner 105 głosami. Klucki otrzymał 61 głosów.

Tarnów, 31 maja. godz. 1 m. 36. Agitacya za prezesem sądu p. Zawadzkim bardzo silna, wybór jego zapewniony.

Rzeszów, 31 maja. Posłem wybrany dr. Alojzy Rybicki 214 głosami — przeciw 194, które otrzymał dotychczasowy poseł dr. Ambroży Towarnicki.

Przemyśl, 31 maja. Głosowanie zamknięte o godzinie 12 1/2. Na 359 głosujących wybrany dr Walery Waygart 341 głosami. Dr Aleksander Dworski otrzymał 15 głosów. Głosowała ledwie trzecia część uprawnionych.

Nowy Sącz. 31 maja. Głosujących 338. Minister Dunajewski jednogłośnie wybrany.

Jarosław, 31 maja. Władysław hr. Badeni otrzymał dotychczas 195 głosów. Wybór niewątpliwy.

Brody, 31 maja. Izba handlowa wybrała jednogłośnie Ottona Hausnera. Przy wyborze z miasta wybrany Józef Simon 147 głosami przeciw 143, które otrzymał dr. Zucker.

Brody, 31go grudnia. Dr. Filip Zucker upadł — pokątnie postawiony kandydat Józef Simon przeparty głosami starowierców i szynkarzy. (Jest to do najwyższego stopnia oburzający wypadek braku uznania dla prawdziwej zasługi, dla zdolności, która była w Sejmie bardzo użyteczną — fakt wielkiej niewdzięczności, bo wiadomo przecież ile dr Zucker dla Brodów czynił. Dokąd zajdziemy, jeżeli klątwa ciemnych rabinów starowierczych ma w ten sposób skutkować?)

Kołomyja, 31 maja. Ludwik Wierzbicki otrzymał do południa 540 głosów.

Stryj, 31 maja. Dr. Filip Fruchtman otrzymał dotąd 207 — ks. Szaukowski 56 głosów.

Stanisławów, 31 maja. Brykczyński upadł. Wybrany Ignacy Kamiński większością 80 głosów. Starosta zgłosił protest z urzędu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Warszawa, 31 maja. Generał-gubernator warszawski Albedyński dziś rano o godzinie wpół do ósmej zakończył życie.

Lwów, 31 maja. Ks. Feliński, metropolita arcybiskup warszawski, przybył do Lwowa wracając z dwudziestoletniego wygnania w Jarosławiu. Arcybiskup stanął w seminaryum łacińskiem. Deputacye wszystkich korporacyj składać mają hołdy dostojnemu wygnańcowi.

Lwów, 31 maja. Ponieważ arcybiskup ks. Feliński niespodziewanie przybył do Lwowa, przeto nie można go było uroczyście powitać. Skutkiem tego grono obywateli tutejszych postanowiło w sobotę urządzić iluminacyę i na dworcu uroczyście arcypasterza pożegnać. Ks. Feliński odjeżdża w sobotę nocnym pociągiem na Kraków, Wiedeń do Rzymu.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 maja. *Wiener Ztng.* ogłasza, że cesarz uwolnił biskupa Ronaya na własne tegoż żądanie z posady kierownika nauk arcyks. Maryi Waleryi i udzielił mu w nagrodę spełnionych znakomitych usług order żelaznej korony I klasy.

Zagrzeb, 31 maja. Przedłożony cesarzowi do sankcyi projekt organizacyi dzieli cały kraj wraz z dawnem pograniczem wojskowem na 8 komitatów a 53 powiatów.

Moskwa. 31 maja. Wczoraj w południe odbyła się ceremonia złożenia powinszowań carowi przez damy i szlachtę dziedziczną. — Po południu, zrobił car w otwartym powozie bez żadnej eskorty wizytę kondolencyjną ks. Albrechtowi z powodu śmierci jego matki. — Z tego samego powodu został odwołany bal w ambasadzie niemieckiej, który się miał odbyć w piątek.

Wczoraj wieczór było galowe przedstawienie w teatrze, na które wszyscy korespondenci do dzienników zagranicznych zostali zaproszeni.

Berlin, 31 maja. Cesarz cieszy się jak najlepszem zdrowiem i był obecny w towarzystwie cesarzowej książąt i księżniczek na wspaniałej paradzie wiosennej.

Paryż, 31 maja. Według depeszy telegraficznej z Madrytu do dziennika *Temps* dyrektor dziennika *Dia* wysłał ekspedycyę do Marokko, aby drogę utorować wpływom [illegible] Hiszpanii, a zwalczać polityczny i handlowy wpływ Anglii i Marokko.

Paryż, 31 maja. Obiegające na giełdzie pogłoski o dymisyi ministra marynarki i o wyrznięciu załogi francuskiej w Hannoi okazały się fałszywe. Równie bezzasadną jest wiadomość, że ministrowie obradowali wczoraj nad nowym kredytem na wyprawę tonkińską.

Paryż, 31 maja. Według depeszy prywatnej oddział Deshordesa przybędzie w poniedziałek do Kita.

Minister marynarki zarządził, aby obecnie nie rozpuszczać żadnego z wojsk kolonialnych.

Okręty przewozowe odchodzą z Algieru, aby zabrać wojsko do Tonkinu.

Rzym, 31 maja. Burzyciele porządku z placu Sciarra zostali uwolnieni, prócz Ferrari'ego, Tondi'ego i Passery, pierwszy za okrzyki buntownicze, a dwaj inni za przestępstwa prasowe skazani zostali na karę rocznego więzienia i grzywnę po 500 lirów.

Rzym, 31 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił min. Depretis, że przesilenie gabinetowe się skończyło i dodał z naciskiem, iż wytrwa przy stałych politycznych zasadach, które wypowiedział i ogłosił krajowi przed powszechnymi wyborami. Zasady te będą w parlamencie utrwalone.

Mancini przedłożył traktat handlowy z Niemcami, i żądał dla tego nagłości.

Bukareszt, 31 maja. Na prośbę większości Izby zatrzymał Rosetti prezydencyę. Prezes ministrów prosił Izbę, aby wśród prac nad rewizyą konstytucyi uchwaliła niektore inne pilne projekta.

Kair, 31 maja. [illegible] oznajmia istnienie ligi patryotycznej w celu wypędzenia obcych panów. Ogłoszenie [illegible] ma nastąpić w rocznicę bombardowania Aleksandryi. Między krajowcami panuje ogromne poruszenie umysłów.

Nowy-York, 31 maja. Wczoraj, gdy na nowym moście łączącym Brooklyn z New-Yorkiem stało mnóstwo osób, [illegible] powstała na okrzyk „most się łamie“ straszna panika, w skutek której wiele osób zostało stratowanych, uduszonych i pokaleczonych.

Hotel Drezdeński.

przyjechali w dniu 30 maja:

August Iwański obywatel z Warszawy, Karol Rabenicht z Wiednia, Dawid Treifel z Granicy, Maurycy Lowy, Karol Schubert z Drezna, E. S. Glasse z Łańcuta, Józef Wróblewski z Warszawy, E. Łęcka, obyw. ziemski z Królestwa Polskiego, Majewski z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 maja 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·15
„ 5% Austr. pap. nowa	93·20	93·20
„ srebrna „	78·75	78·70
„ złota	98·90	98·90
„ 6% Węg.	120·45	120·35
4% Renta złota węg.	88·30	88·30
Losy z r. 1860	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	840·—
„ kredytowe	294·50	295·50
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·51	9·51
Lombardy	147·50	147·50
Losy z r. 1864	170·10	169·—
Akcye Karola Ludwika	294·75	295·50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·75	157·50
5% Obligacye Indemn. gal.	98·75	98·75
Losy premiowe węg.	114·—	114·2[illegible]
Akcye Koszycko-Bogum.	144·—	144·75
„ Północno zachodnie	199·—	198·75
5% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·—	118·—
Dukat	5·67	5·64
Berlin d. 31 maja 1883.		
Banknoty	170·95	170·90
Wiedeń	170·70	170·55
Warszawa	201·65	201·50
Ruble	201·70	202·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·80
4% „ likwidacyjne	54.50	54·60
Akcye Karola Ludwika	126·62	127·—
„ kredytowe	504.50	505·52

Uspasobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 31/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 10	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6½	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 40	99 —
4	„ „ „ „ „	89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	— —	— —
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 40	100 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 28 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 30 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 30/5.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 50	99 15
4	„ „ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	— —	— 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 60	99 10

Wiedeń, dnia 30/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 15	78 30
4½	„ „ srebrna „ „ 100	78 70	78 85
4	„ „ złota „ „ 100	98 90	99 05
4	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 20	93 35

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 60	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 25	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 40	148 70

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 0	120 55
4	„ srebrna „ „ 100	120 50	120 65
5	„ pap. „ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 10	99 30
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 35	114 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	114 25	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 25	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 75	99 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 50	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 70	103 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	25 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit a. g. öst. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	103 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
4	Listy zast. rustykalne za złr. 100	— —	— —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	101 50	102 25
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 20	99 35
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 05	92 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 80	95 30
	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 40
4½	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 75	96 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	140 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	92 —

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 50	— —
—	Palffy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 50	128 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	112 40	112 70
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	105 50	105 80
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	216 —	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	295 50	296 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	292 —	292 50
5	Hipoteczny galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 300 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	130 —	130 50
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	840 —	841 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 50	116 80

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 75	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2740 —	2746 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	197 —
5	Karola Ludwika na 210 „	295 50	296 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 —	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	167 35
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	326 —	327 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	147 50	147 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty na 200 „	157 —	158 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe „	118 —	118 50

Warszawa, dnia 30/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 10
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 70	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 55
	„ „ „ „ IIIa	— —	92 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.